

Jerzy (Pańkowski)

Nauka o Cerkwi według św. Hilariona Troickiego

Elpis 11/19-20, 151-166

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NAUKA O CERKWI WEDŁUG ŚW. HILARIONA TROICKIEGO

Przy zapoznawaniu się z twórczością i przekonaniem jakiegoś teologa czy filozofa dobrze byłoby znać historię jego życia. Znając bowiem okres, w którym żył, ludzi, z jakimi się spotykał oraz uwarunkowania historyczne (a więc i polityczne) można celniej ująć i trafnie osądzić jego dorobek.

W przypadku św. Hilariona Troickiego nie śmiem nawet próbować osądzać czegokolwiek, co napisał i co powiedział ten wielki święty Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej XX wieku. Przytoczę jedynie kilka ważniejszych faktów z życia świętego, aby nakreślić pokrótce sylwetkę człowieka, który ze wszystkich sił ukochał Boga Jedyneego w Trójcy Świętej, dla którego gotów był ponieść wszelkie wyrzeczenia i niewygody, a nawet śmierć.

Faktem jest – w moim przekonaniu – ważnym, że Włodzimierz Aleksiejewicz Troicki (świeckie imię świętego) urodził się w 1886 r. w rodzinie wiejskiego duchownego. Jako syn duchownego od dzieciennych lat brał czynny udział w nabożeństwach w miejscowej cerkwi. Niewątpliwie miało to ogromny i bezdyskusyjnie pozytywny wpływ na dalsze losy młodego Włodzimierza, który – poznawszy wpięknio i bogactwo prawosławnych nabożeństw – pragnął poznać Boga pobierając nauki na początku w Tulskiej Szkole Duchownej, a potem w Seminarium Duchownym, by dalej uczyć się w Moskiewskiej Akademii Teologicznej. O determinacji do nauki niech świadczy zdarzenie, jakie miało miejsce, gdy młodzieniec miał dopiero siedem lat. Wziął za rękę trzyletniego wówczas brata i wybrał się w drogę do miasta, do szkoły. Kiedy malec, zmęczony drogą, rozplakał się i chciał do domu, Wołodia rzekł: „A więc dobrze, bądź nieuczony!”

Ze względu na wyjątkowe osiągnięcia w nauce w Akademii Włodzimierz otrzymał nagrody od metropolitów moskiewskich (Makarego i Józefa) oraz dwukrotnie wyjeżdżał za granicę. Wyjazdy te miały znaczny wpływ na formowanie przekonań młodego teologa, ponieważ po pierwszym wyjeździe razem z grupą studentów i wykładowców przez Serbię, Bułgarię, Turcję, Grecję i św. Górę Atos, będąc pod niezatartym wrażeniem zwiedzanych miejsc napisał książkę „Od Akademii do Atosu”. Zawarł tam swoje przemyślenia dotyczące braku jedności w świecie słowiańskim (nad czym ubolewał).

Drugi wyjazd – w 1912 roku – po państwach Europy Zachodniej zaowocował pracą „Listy na temat Zachodu”, w której z jednej strony oddał należny szacunek zabytkom kultury zachodniej, z drugiej natomiast strony ostro skrytykował styl życia Europejczyków.

Dla młodego teologa, stypendysty Moskiewskiej Akademii Teologicznej Bóg i Cerkiew to nierozdzielna jedność. Służba Cerkwi to służba Bogu: „Jeśli nie służyć Cerkwi – nie ma jakiegokolwiek sensu wszelka działalność i bezcelowe jest życie na tym Bożym świecie” – mówił do swoich studentów. Praca magisterska, obroniona w 1913 roku nosi znamienity tytuł: „Zarys historii dogmatu o Cerkwi”. Przyszły święty zauważył dążenie państwa rosyjskiego do walki z Bogiem, dlatego praca była odpowiedzią na sytuację wewnętrzną Rosji, na sekularyzację społeczeństwa i państwa.

Jako dwudziestosiedmioletni magister teologii 28 marca 1913 roku złożył śluby zakonne w Zosimowskiej Pustelni Świętego Ducha na ręce biskupa Nikona (Rożdżestwińskiego) i przyjął imię Hilarion. Ten dzień będzie potem wspominał do końca swoich dni, gdyż słowa „Złożyłem śluby zakonne i nie sądzę, abym w przyszłości miał przeżyć taką radość, jakiej doświadczyłem 28 marca 1913 roku. Radość ta nie wygasła we mnie po zakończeniu obrzędu...” świadczą o bezgranicznej miłości do Chrystusa, dla którego gotów był wybrać wąską i ciernistą drogę. Jak bardzo ciernistą drogę wybrał hieronimich Hilarion (święcenia kapłańskie przyjął już w kwietniu 1913 roku), zauważymy śledząc dalej jego życie.

W ciągu miesiąca, z godnością archimandryty i jako docent teologii został skierowany do pracy w Moskiewskiej Akademii Teologicznej, gdzie pełnił funkcję inspektora uczelni. W grudniu 1913 roku został mianowany nietatowym profesorem Nowego Testamentu tejże akademii. Od tej pory rozpoczyna się dość krótki (około dziesięcioletni) okres wytężonej pracy naukowej, który zaowocował niemałymi osiągnięciami, których tematykę nietrudno przewidzieć: pisał przede wszystkim o Cerkwi. Przedłużał rozmyślenia o Cerkwi w kolejnych dziełach¹, jakby nawiązując do swojej pracy magisterskiej. Jego twórczość dotyczyła nie tylko cerkwi: spod pióra Hilariona wyszły dzieła o tematyce dogmatycznej, egzegetycznej czy też społeczno-cerkiewnej.

W trakcie wielu perturbacji związanych z Akademią² archimandryta aktywnie bierze udział w przygotowaniach Soboru Lokalnego Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej 1917–1918, choć zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że jeśli patriarchat w Rosji zostanie przywrócony (jako człowiek światły pragnął całym sercem powrotu do tej starej tradycji, która mogła mocno podbudować prestiż Rosyjskiej Cerkwi w świecie), to nowy patriarcha nie będzie miał łatwego zadania przy kierowaniu Cerkwią w tym czasie, co i wyraża podczas jednego z wykładów: „Teraz nastaną takie czasy, że patriarsza korona nie będzie koroną „królewską”, lecz bardziej koroną męczennika i wyznawcy, który będzie musiał z pełnym poświęceniem kierować statkiem Cerkwi w wędrownkach po wzburzonych falach morza życia”.

Głównym zadaniem rozpoczętego 28 sierpnia 1917 roku Soboru Lokalnego było podjęcie decyzji co do reaktywacji patriarchatu w Rosji. Zdania uczestników soboru były podzielone. Młody archi-

1 „Chrześcijaństwo a Cerkiew”, „O konieczności historyczno-dogmatycznej analogii dziewiątego artykułu Symbolu Wiary”, „Nie ma chrześcijaństwa bez Cerkwi”, „O życiu Cerkwi i o życiu cerkiewnym” itd.

2 Od lutego 1917 roku Hilarion został czasowo mianowany rektorem akademii, które pełnił do początku następnego roku akademickiego. Po wspaniałym wykładzie o obronie patriarchatu w Rosji jednogłośnie obwołany inspektorem uczelni, by piastując tę funkcję przeżyć zamknięcie Moskiewskiej Akademii Teologicznej przez władze radzieckie.

mandryta zabrał wówczas głos, próbując przekonać niechętnych i niezdecydowanych: „Moskwa nazywana jest sercem Rosji. Lecz gdzie w Moskwie bije rosyjskie serce? Na giełdzie? Na rynkach? Na Moście Kuźnieckim? W sądzie okręgowym? A może w koszarach wojskowych? Nie, w Soborze Uspienskim. Tam, przy prawej przedniej kolumnie powinno bić rosyjskie prawosławne serce. Piotrowski orzeł samodziśławia zbudowanego na zachodnim przykładzie, wydział to prawosławne rosyjskie serce, świętokradcza ręka niegodziwego Piotra zdjęła najwyższego Rosyjskiego Zwierzchnika z odwiecznego miejsca w Soborze Uspienskim. Sobór Lokalny Cerkwi Rosyjskiej, daną mu od Boga władzę ponownie postawi Patriarchę Moskiewskiego na jego kanoniczne, niezaprzeczone miejsce. I kiedy przy dźwięku moskiewskich dzwonów Świętobliwy Patriarcha wejdzie na swoje historyczne święte miejsce w Soborze Uspienskim, wówczas będzie wielka radość na ziemi i na niebie”. Jego przemowa zapadła na tyle głęboko w umysły debatujących, że kiedy decyzja o reaktywacji patriarchy została podjęta, poddano też pod głosowanie kandydaturę archimandryty Hilariona (zdobył w głosowaniu trzy głosy).

Nowy patriarcha – święty Tichon – mógł od początku liczyć na pomoc Hilariona, który całym swym sercem i wiedzą gotów był służyć patriarsze. Wtedy, w 1919 roku po raz pierwszy został aresztowany i osadzony w znanym ze swej surowości więzieniu na Butyrkach, gdzie spędził dwa miesiące. Po wyjściu na wolność, 25 maja 1920 roku odbyła się chirotonia archimandryty Hilariona na biskupa werejskiego – wikariusza diecezji moskiewskiej. Niedługo potem, w 1921 roku władca Hilarion został ponownie aresztowany i osadzony w obozie w Archangielsku³, by po dwóch latach powrócić. W tym czasie patriarcha Tichon przebywał w więzieniu. Zaraz po uwolnieniu patriarcha wydał odezwę wymaganą przez władze. Konsultował ją ze swoimi współpracownikami, a szczególnie z władcą Hilarionem, który nie był fanatykiem, lecz elastycznym administratorem i polity-

3 Według niektórych źródeł był to raczej obóz w Chołmogorach.

kiem cerkiewnym. Dlatego gotów był na wiele ustępstw (do których nie raz namawiał hierarchę) w stosunku do władz, o ile tylko władze nie próbowały wpływać na zachowanie czystości wiary i dawały zdecydowany opór wewnętrznym siłom wywrotowym w łonie Cerkwi. A takie siły istniały. Był to rozłam nazywany „obnowleńcami”. Biskup Hilarion podjął walkę z nim.

Władze wymagały od patriarchy Tichona, aby ten wydał odezwę zredegowaną przez siebie, biorąc jednak pod uwagę żądania władz radzieckich. Władyka Hilarion zredegował taką odezwę po wielogodzinnych pertraktacjach z przedstawicielem władzy Tuczkowem. Dzięki temu w dokumencie podpisanym przez patriarchę Tichona i wydanym 18 czerwca 1923 roku⁴ nie znalazło się wiele postulatów z żądań państwa radzieckiego.

Walka z „obnowleńcami” polegała na udowadnianiu błędów sekciarzy i przekonywaniu wiernych o konieczności pozostania przy Cerkwi. Była to żmudna praca, której i władyka Tichon, i władyka Hilarion podjęli się z zapałem. Patriarcha pisał: „Nasza Cerkiew przeżywa trudny okres. Pojawiło się mnóstwo przeróżnych grup z coraz to nowymi ideami odnowienia Cerkwi. Ci „obnowleńcy” świadomie lub nie popychają Cerkiew prawosławną w kierunku sekciarstwa, wprowadzają absolutnie niepotrzebne reformy, odstępując przy tym od kanonów Prawosławnej Cerkwi”.

Walka okazała się przybierać formę nie tylko kazań i odezw do wiernych. Biskup Hilarion „obnowleńców” traktował na równi z heretykami. Dlatego włożył wiele wysiłku w to, aby każdy odstępcza mógł pokajać się i powrócić na łono Cerkwi. Opracował nawet specjalny ryt, według którego przyjmowano wracających, pokutujących heretyków. W niedługim czasie przeprowadził setki rozmów z mnichami, mniszkami, duchownymi i wiernymi. Aby podkreślić heretycki charakter odstępstwa, władyka kazał na nowo wyświęcać cerkwie wracające pod władzę patriarchy, a święceń udzielonych w czasie trwania

4 1 lipca wg kalendarza gregoriańskiego.

rozłamu w heretyckich cerkwiach nie uznawać – pod tym względem był nieugięty. Stanowczość w postawie biskupa doprowadziła w końcu do tego, że świątynie „obnowieńców” zaczęły pustoszeć.

Władyka Hilarion okazał się współpracownikiem patriarchatu całym sercem oddanym sprawom Cerkwi. Nigdy nie opuszczał cerkiewnych nabożeństw – nieraz jak zwykły mnich śpiewał i czytał na klirosie, jakby nie przykładając wagi do swojej biskupiej godności. Z jednej strony wojownik za Cerkiew Rosyjską, dla którego ustępstwa i kompromisy w sferze politycznej to konieczność. Z drugiej strony wielki asceta, ciągle skromny i pokorny mnich, który swoją pobożnością zadziwiał i pociągał współczesnych mu ludzi. Ta naturalna pobożność i prosta wiara budziła szacunek każdego, kto miał to szczęście spotykać władykę. Kazania głoszone przez niego tchnęły głębią i były mocno zabarwione emocjonalnie, a jednak w swej prostocie zrozumiałe nawet dla prostych ludzi. Czy to poprzez baczną obserwację wydarzeń ówczesnych, czy też może dzięki darowi prorocstwa biskup Hilarion przewidywał możliwość istnienia państwa bez Cerkwi, dlatego był człowiekiem, który gotów był poświęcić całego siebie, aby tylko późniejsze pokolenia mogły znaleźć odpowiedź na pytanie: „Czy jest Bóg?” właśnie w Cerkwi.

W czerwcu 1923 roku władyka Hilarion otrzymał tytuł arcybiskupa i wszedł w skład działającego przy zwierzchniku Cerkwi Rosyjskiej trzyosobowego Tymczasowego Synodu Patriarszego. Władze nie mogły mu darować działań związanych z „obnowlenczym”. Już na jesieni 1923 roku został ponownie aresztowany i skazany na trzy lata pobytu w obozie. 1 stycznia 1924 roku przewieziono go do obozu tymczasowego na Wyspie Popowej koło Kiem, by po sześciu miesiącach ostatecznie umieścić więźnia na Wyspach Sołowieckich, cieszących się wśród więźniów złą sławą ze względu na warunki pobytu, jak i bezwzględność personelu.

Władyka Hilarion na wszystkie zdarzenia ze swego życia patrzył z właściwym sobie spokojem ducha. Wszystko traktował jako naukę i dlatego niejednokrotnie podkreślał, że więzienie jest nieocenioną szkołą cnót. Jego miłość do współwięźniów była porażająca. Wśród

nich cieszył się prawdziwym autorytetem. Gdy tylko należało pójść do kierownika więzienia z jakąś trudną sprawą, zawsze wybierano go w skład delegacji. Niezłomna postawa moralna arcybiskupa uspokajająco wpływała na współwięźniów, wśród których nie brakowało kryminalistów, jak też na personel, który łagodniał w jego obecności i pozwalał na pewne ustępstwa w rygorze więziennym⁵.

Do obowiązków władzy należało łowienie ryb i naprawa sieci. Przy tej pracy nieraz parafrazował sticherę na dzień Świętej Trójcy: „Duch Święty daje wszystko: przedtem rybacy stali się teologami, a teraz teologowie stają się rybakami”.

Latem 1925 roku władze zastosowały pewien podstęp w stosunku do arcybiskupa Hilariona: przeniesiono go do więzienia w Jarosławiu, zwanego „Korowniki”, gdzie zezwolono na czytanie dowolnej literatury oraz pisanie listów do znajomych na wolności (oczywiście po ocenzurowaniu). Była to niebywała praktyka, która – jak się potem okazało – miała na celu złagodzenie postawy władzy w stosunku do „obnowieńców”. W tym celu zaaranżowano spotkanie władzy z „obnowieńskim” biskupem Gerwazym (Malininem). W czasie rozmowy Hilarion potwierdził to, w co wierzył całe życie: że prędzej zgnie w więzieniu niż zdradzi prawosławie i przejdzie do „obnowieńców”. Dalszą częścią „przerabiania” władzy zajął się Tuczko, który proponował przejście do nowej grupy rozłamowców zwanej „grigoriewcami”⁶, zachęcając nawet darowaniem tytułu metropolity. Nic jednak nie wskórał swoim kuszeniem. Arcybiskup kategorycznie odmówił, nie chcąc mieć nic wspólnego z rozłamowcami i heretykami.

Kiedy nie udały się próby pozyskania władzy, trafił z powrotem do więzienia na Sołowki. Żadne z przebytych więzień nie było w stanie złamać tego wielkiego człowieka. Dzięki jego staraniom władze zezwoliły na odprawienie nabożeństwa paschalnego na wiosnę 1926

5 Dzięki wstawiennictwu władzy Hilariona duchowieństwo wykonywało lżejsze prace przy kuchni i magazynie, a w czasie epidemii nie było zmuszane do obowiązkowego golenia głów i bród.

6 Od imienia biskupa jekatierinburskiego Grigorija (Grzegorza).

roku. Jeden z więźniów tak wspomina to zdarzenie: „Jutrznia paschalna odbyła się w starej cmentarnej cerkiewce św. Onufrego. Nie-wielka świątynia nie pomieściła nawet obozowego duchowieństwa... Cmentarz był wypełniony wiernymi. Wśród ciszy północnej nocy z głębi cerkwi dobiegał głos władzyki Hilariona”.

Arcybiskup Hilarion nawet będąc na zesłaniu czynnie uczestniczył w życiu religijnym Rosji Radzieckiej. Był w stanie zebrać zamkniętych w tym samym więzieniu biskupów i wystosować do rządu tzw. „Odezwę Sowiecką”, w której – skomponowanej w dość lojalnym duchu wobec władzy – biskupi proponują rozwiązanie niektórych (czasem drażliwych) problemów życia religijnego i społeczno-państwowego.

Nowy rozłam w Cerkwi Rosyjskiej, tzw. „iosifiański” Hilarion odbiera jako jawną prowokację i, zebrawszy w celi archimandryty Teofana piętnastu biskupów, nawołuje do przeciwstawienia się rozmowi i podporządkowania się zastępcy tronu patriarszego metropolie Sergiuszowi (Stragorodzkiemu). Dzięki stanowczości i niewzruszoności stanowiska władzyka pozyskuje niektórych z biskupów, którzy po trosze zaczęli się chwiać w swoich poglądach. To był już jeden z ostatnich protestów w jego krótkim życiu, o czym znający go mieli się niebawem przekonać.

Pod koniec 1929 roku skończył się trzyletni wyrok. Nie oznaczało to jednak wolności. Kolejny sąd skazał arcybiskupa Hilariona na dożywotnie osiedlenie w Kazachstanie. Podróż miała trwać etapami – od jednego więzienia do drugiego. Jeden z etapów skończył się w Leningradzie (dzisiejszym Sankt Petersburgu), gdzie mocno wyczerpany, okradziony w czasie podróży i z wysoką gorączką pokonywał pieszo drogę przez miasto, próbując dojść z więzienia do szpitala. Lekarze stwierdzili tyfus plamisty, co nie rokowało dobrych nadziei na wyzdrowienie. Metropolita leningradzki Serafin (Cziczagow) otoczył władzykę ojcowską opieką, lecz nie był w stanie pomóc zapadającemu w malignę, choremu Hilarionowi. Przed śmiercią przyjął jesz-

cze Eucharystię. Odszedł do Boga 15 grudnia⁷ 1929 roku, nie kończąc już rozpoczętego zdania.

Na prośbę metropolity Serafina ciało władcy zostało wydane w celu pochówku. Przydziało je w białe szaty i białą mitrę. Władze zastrzegły jednak, że nie może być nad ciałem odprawione ani uroczyste *otpiewanie*, ani nie mogą być głoszone żadne kazania czy mowy. Biskup Mikołaj (Jaruszewicz) – z powodu zakazu – odczytał tylko ewangeliczne błogosławieństwa. Metropolita Serafin w asyście innych biskupów, duchowieństwa i rzeszy wiernych odprowadził ciało zmarłego na cmentarz monasteru nowodziewiczego, gdzie został pochowany.

O wielkim szacunku i oddaniu władcy Hilarionowi niech świadczy obecność wielu tysięcy ludzi na jego pogrzebie. Ludzie ci nie przyszli tam tylko dla zaspokojenia ciekawości. Wielka chrześcijańska miłość, jaką władca darzył ukochaną Matkę – Cerkiew przyniosła owoce w obecności tych wiernych, którzy przechowali pamięć o czterdziestotrzyletnim arcybiskupie męczenniku do naszych czasów, by dzisiaj móc czcić Go jako świętego naszej Cerkwi prawosławnej.

Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w Moskwie 10 maja 1999 roku pod przewodnictwem patriarchy moskiewskiego i całej Rusi Aleksego II.

Nauka o Cerkwi według św. Hilariona Troickiego

Św. Hilarion w swoim krótkim życiu zajmował się – obok innych zagadnień – przede wszystkim tą nauką, którą Ojcowie II Soboru Powszechnego zawarli w jednym zdaniu Credo: „Wierzę... w Jedną, Świętą, Soborową i Apostolską Cerkiew”. Działalność świętego skupiała się najmocniej na Cerkwi, ponieważ taka była konieczność

7 28 grudnia według nowego stylu.

ówczesnych czasów. Św. Hilarion to człowiek świątły, który doskonale zdawał sobie sprawę z zagrożeń, jakim mogła ulec jego ukochana Cerkiew: niechęć młodego państwa do religii powodowała popieranie przez nie wszelkich działań mogących zniszczyć strukturę tej instytucji. Święty jak tylko mógł, przeciwstawiał się tej działalności, nie dając się nijak przekupić władzom radzieckim. Ofiara z życia dowiodła głębokiej wiary w sens Kościoła⁸ założonego niegdyś przez Chrystusa (Mt 16, 18). Tylko w nim widział św. Hilarion możliwość zbawienia, co też pokrótce postaram się przedstawić w niniejszej pracy.

Pismo Święte a Kościół

Święty Hilarion wychodzi z założenia, że nie ma takiej księgi – i być jej nie może! –, która mogłaby zbawić ludzkość. Uczy, że Syn Boży przyjął ciało nie po to, żeby o tym napisano w jakiegokolwiek księdze. Chrystus przyjął ciało, aby zbawić ludzkość. Udowadnia, że przez wiele lat po chwalebny Zmartwychwstaniu chrześcijaństwo rozwijało się i radziło sobie doskonale bez ksiąg, bo sam Chrystus nie napisał nigdy niczego, nie zostawił po sobie pisanego słowa. Chrystus nie jest Nauczycielem, bo jest Zbawicielem. Należało odrodzić pogrążoną w grzechu ludzkość i początkiem takiego odrodzenia było wcielenie Syna Bożego, a nie jego nauka, nie księga Nowego Testamentu. Tę prawdę – jak zauważa – zdecydowanie podkreślali teologowie już w II wieku.

Pismo Święte należy traktować jako jedno ze zjawisk cerkiewnego życia w łasce Bożej. Kto żyje poza Kościołem, dla tego życia w łasce nie ma w ogóle. Cała nauka protestantów i sekciarzy o natchnieniu Pisma Świętego – to tylko puste słowa, które i tak są niejasne i niepewne dla głoszących tę naukę. Żywa duchowa moc nie może

8 Używanie wyrażenia „Cerkiew” w stosunku do organizacji religijnej jest w języku polskim wyraźnym rusycyzmem i jest nieprawidłowe, dlatego w dalszej części pracy to wyrażenie będzie zastępowane słowem „Kościół”, a jedynie – jeśli zajdzie taka potrzeba – opisując świątynię prawosławną będę używał słowa „cerkiew”, pisząc go małą literą.

być w żaden magiczny sposób przyczepiona do martwych rzeczy. Są namiętni kolekcjonerzy np. starych ikon, którzy pod względem swojej religijności nie reprezentują żadnego poziomu. Czy ikony w ich kolekcji pozostają tymi samymi ikonami, które były czczone kiedyś w starych, wymodlonych cerkwiach, przed którymi pokolenia bogobojnych ludzi składały swoje pokłony i modły? Duch żyje, gdzie chce. On ożywia ciało Chrystusa. Jakie więc natchnienie poza Kościołem, bez Ducha Bożego? Jeżeli łaska Ducha Świętego w Piśmie Świętym przestaje działać poza Kościołem, to cóż zostaje? Zostaje Biblia jako księga, dzieło literackie, pamiętnik literatury. Często ludzie niezwiązani z Kościołem mówią o swoim poszanowaniu dla Pisma Świętego. My – zaznacza św. Hilarion – prawidłowo możemy myśleć o Piśmie wychodząc tylko z idei Kościoła, a prawidłowo korzystać z Pisma dla swojego pożytku możemy tylko żyjąc w Kościele. Bez Kościoła, bez życia w Kościele w nicось obraca się całe chrześcijaństwo i czytaniem pamiętników literatury nie da się go ożywić. Święty stawia tezę, że o natchnieniu Pisma Świętego poza Kościołem nie może być mowy.

Rozpatrując Pismo Święte w Kościele przyznajemy mu wiodącą rolę w nauczaniu tegoż Kościoła. Pismo jest źródłem, z którego wypływa nauka dotycząca naszej wiary. Prawosławna dogmatyka znajduje się w beznadziejnym położeniu.. W szkolnej teologii istnieje pogląd o dwóch źródłach, z których czerpiemy wiadomości pomocne naszej wierze. Są to: Pismo Święte i Święta Tradycja. Oba te źródła traktuje się zazwyczaj równorzędnie, przyznając niewielką „przewagę” Pismu. Należy jednak pamiętać, że herezje powstawały przede wszystkim na podstawie Pisma. Doskonałym tego przykładem niech będzie ariaństwo i dzieje I Soboru Powszechnego. W takim razie wynika kolejny problem: jak rozumieć Pismo Święte, aby czerpać z niego prawdziwą naukę o wierze? Odpowiedź wydaje się być prosta: należy je rozumieć zgodnie ze Świętą Tradycją. Bardzo dobra odpowiedź! W takim razie jaka tradycja jest Świętą? Ta, która nie przeczy Pismu

9 Idem per idem – w logice błąd w definiowaniu (uwaga autora).

Świętemu. Co otrzymaliśmy? – pyta św. Hilarion. Otóż Pismo Święte należy wyjaśniać według Tradycji, a tą należy sprawdzać przez pryzmat Pisma. Otrzymaliśmy logiczny krąg, idem per idem⁹ – to samo przez to samo.

Kościół jest w posiadaniu prawdziwej nauki nie dlatego, że czerpie ją z Pisma czy Tradycji – uczy św. Hilarion – ale dlatego i tylko dlatego, że jest tworem Boga żywego, prowadzonym przez Świętego Ducha. Pismo Święte i Tradycja Święta należy do Kościoła i tylko w nim mogą być wykładane i rozumiane. Na dowód tej tezy św. Hilarion przytacza fragment dzieła A. S. Chomiakowa¹⁰, w którym ten pisze: „Duch Boży, żyjący w Kościele, władający nim i dający mu mądrość, objawia się w nim na wiele sposobów: w Piśmie, w Tradycji i w działaniu, ponieważ Kościół, wypełniający dzieła Boże, jest tym Kościołem, który chroni Tradycję, i który pisał Pismo...¹¹”.

Pismo Święte istnieje w Kościele dzięki działalności w nim Świętego Ducha. Jeśli kiedykolwiek powstawały w Kościele dogmaty, to nie były wyprowadzane z Pisma, a jedynie znajdowały w Piśmie potwierdzenie. Kościół nigdy nie używał Pisma do wyprowadzania z niego dogmatów. Jeśli ktokolwiek opiera swoją wiarę tylko na Piśmie Świętym, ten nie osiąga pełnej wiary i nie zna jej właściwości. Jeśli człowiek wierzy w Kościół, to dla niego Pismo Święte będzie miało nadrzędne znaczenie i głęboki sens.

Wiara w Kościół to wysiłek także umysłu – pisze św. Hilarion – bo ta wiara wymaga pokory. Upokarzać swój rozum dla Kościoła bardzo trudno dlatego, że ta pokora niezmiennie odbijać się będzie na całym późniejszym życiu. W odniesieniu do Kościoła wysiłek umysłu związany jest zawsze z wysiłkiem woli. Aby upokorzyć umysł dla Kościoła należy podjąć wielki wysiłek woli. Zakończy się on powodzeniem dopiero wtedy, gdy człowiek rozumny zorientuje się, że mądrość można doścignąć tam, gdzie bije źródło tej mądrości. A źródło mądrości bije tam, gdzie jest Ten, Który jest Mądrością Ab-

10 A. S. Chomiakow, *Opyt katiechiziczeskogo izłożenija uczenija o Cerkwi*.

11 Tłumaczenie autora.

solutną – Święty Duch. Zatem mądrość jest w Kościele. Kościół jest domem Mądrości, do którego wstęp mają tylko ci, którzy swoją mądrość zostawią u samych drzwi, jeszcze przed wejściem. Z drugiej za strony, jeśli wszelką mądrość i wiedzę znajdziemy tylko w Kościele, to cóż możemy znaleźć poza nim? Tylko głupotę, niewiedzę i ślepotę – odpowiada św. Hilarion. Wchodząc do Kościoła zostaw swoją mądrość – a staniesz się prawdziwie mądry; zostaw swoją twórczość – a staniesz się prawdziwym działaczem; zaprzyj się samego siebie – a staniesz prawdziwym panem siebie. Gdyby tylko świat rozumiał tę prawdę! Ale nie – prawda ta ukryta jest przed światem. Nie rozumiejąc mądrości Bożej świat krzyczy na nią, utrzymując nierozumnych mędrców w ich oślepieniu. Tych „nierozumnych mędrców” jest dzisiaj coraz więcej, dlatego że ludzkość stała się „mądra” i „mądrzeje” coraz bardziej. W prostej linii prowadzi to do pychy. A wszelka pycha i zarozumiałość nie mieści się w Kościele. Jest przeciwna idei pokory. Już dawno temu Kościół zauważył związek pychy ze wszelkim odstępstwem i sprzeciwianiem się jego nauce – zauważyła św. Hilarion. Dlatego jedynie mocne trzymanie się idei Kościoła może pomóc w zrozumieniu błędzenia tych, którzy próbują rozodrzczyć nierozdzielalne – rozłączyć Pismo Święte od Kościoła.

Coraz częściej spotyka się z takich ludzi, którzy – opierając się tylko na Piśmie – mówią: „W Piśmie Świętym powiedziane jest tak a tak, a Kościół uczy tak a tak. To znaczy, że Kościół się myli”¹². Tak, do młodości doprowadzając, uczą najrozmaitsi sekciarze¹³. Przykładem niech będzie choćby nauka Kościoła o oddawaniu czci ikonom. Sekciarz wskaże zaraz na podstawie Pisma Starego Testamentu na zakaz przedstawiania czegokolwiek, na słowa Chrystusa o czci duchowej. Dla niego ikony – to sprzeczność. Nie można mu powiedzieć, że to zgodne z Tradycją Świętą, bo to ostatnie przecież musi być w zgodzie z Pismem. Spór taki można prowadzić bez końca, ale i bez

12 Za: Swiaszczennomuczenik archijepiskop Ilarion (Troickij), *Biez Cerkwi niet spasienija*, Moskwa-Sankt Petersburg 1999, s. 24.

13 Ibidem, s. 24.

pożytku. Protestanci i sekciarze popełniają podstawowy błąd już na samym początku wywodów: założenie o przeciwstawności Kościoła i Pisma Świętego jest z gruntu fałszywe. Łatwo tę tezę udowodnić: Pismo Święte powstało za pośrednictwem apostołów poprzez natchnienie Św. Ducha. Ale zgodnie z obietnicą Zbawiciela (a obietnica ta nie może być nieprawdziwa) to właśnie Duch Święty prowadzi Kościół do wszelkiej prawdy. Święty Duch jest jeden, wieczny i niezmienny, i nie można Go podzielić. Święty Duch – to Duch Prawdy. Jakże więc mogło dojść do tego, że Pismo uczy inaczej niż Tradycja i życie cerkiewne? Znaczyło by to, że Duch, który jest głównym inicjatorem i Pisma Świętego, i Kościoła przeczy samemu sobie. Sobór apostolski i pozostałe rozpoczynały swoje postanowienia od słów: „Zezwała się Duchowi Świętemu i nam...”. Dopuszczyć możliwość sprzeczności pomiędzy Pismem Świętym a Kościołem to jakby dopuścić możliwość samoprzeciwstawienia się Ducha Świętego. Tylko diabeł może sobie pozwolić na mówienie o tym, że Duch jest w sprzeczności Sam ze Sobą. To oznacza bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu, na które nikt nie może sobie pozwolić. Jeśli w swojej istocie Kościół i Pismo nie mogą być ze sobą sprzeczne, to trudno oprzeć się argumentacji św. Hilariona na ten temat: „jeżeli nauka Kościoła, w naszym rozumieniu będzie przeciwna Pismu Świętemu, to znaczy, że albo źle pojęliśmy Pismo Święte, albo źle pojęliśmy naukę Kościoła, albo też jedno i drugie razem zostało przez nas źle zrozumiane. Dlatego jedynym naszym wysiłkiem, który powinniśmy podjąć jest próba lepszego zrozumienia i jednego, i drugiego, aby móc pojąć zgodność nauki Pisma i Kościoła, a nie odrzucać i napiętnować tę naukę w imię swojej pychy i nierozsądku”¹⁴.

Analizując powyższe teksty autorstwa św. Hilariona odnoszę nieodparte wrażenie, że święty bronił wiary prawosławnej nie tylko przed rozłamami na arenie młodego państwa radzieckiego, ale też

14 Ibidem, s. 26

rozprawiał się ze wszystkimi „wierzącymi”, którzy odważyli się sięgać po Pismo Święte i na jego podstawie rozsądzać o prawdziwej – ich zdaniem – wierze w Boga. Aby umieć bronić lub atakować kogokolwiek, należy przedtem poznać jego naukę i sposób myślenia. Jestem pewna, że św. Hilarion dobrze zapoznał się z nauczaniem i protestantów, i sekciarzy, i innych heretyków. Niech o tym zaświadczą kolejne argumenty świętego, które on sam przytacza w swoich dziełach, ani przez moment nie mając wątpliwości co do swoich racji. Na innowiercach z kolei nie zostawia przysłowiowej „suchej nitki”, obnażając bez litości wszelkie skrzywienia i błędy, jakie popełnili, głosząc swoje poglądy.

Gdyby dać – rozmyśla św. Hilarion – każdemu człowiekowi Pismo Święte, aby się z nim zaznajomił na tyle dobrze, by mógł je tłumaczyć, prawdopodobnie okazałoby się, że ilu ludziom dano Pismo, tyle też powstałoby jego tłumaczeń. Przy czym główne przesłanie Pisma zostałoby zatraczone. Tak właśnie postępują heretycy. Posługują się Pismem Świętym nadzwyczaj często, wertygując księgi Starego i Nowego Testamentu i używając ich do obrony swoich postulatów jako koronnych argumentów. Popatrzmy na dzieła Pawła z Samosaty, Eunomiusza i innych rozłamowców: ich teksty przesycone są fragmentami z Pisma Świętego. Właściwie od czasów św. Hilariona niewiele się zmieniło: i dzisiaj błądzą po świecie ludzie, którzy „jak z rękawa” cytują fragmenty Pisma Świętego, chcąc zwieść prawosławnych, omanić swoją nieszczęsną nauką i wyprowadzić na manowce ich wiarę, by nie mogli zbawić swoich dusz. Św. Hilarion porównuje ich do ludzi podających dzieciom gorzkie lekarstwa: na początku smarują usta dziecka miodem, aby potem niedoświadczone dziecko skuszone słodyczą nie bało się goryczy medykamentu. Dlatego mówił Zbawiciel „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi” (Mt 7, 15). Święty pisze: „Gdzie szukać wilków jeśli nie wśród heretyków, którzy ze swoimi złymi i wręcz zwierzęcymi wymysłami regularnie

napadają na owcze dwory Kościoła i szarpią Ciało Chrystusa, gdzie tylko mogą. Żeby niezauważonym podkraść się do prostodusznych owiec ukrywają swój zewnętrzny, wilczy wygląd, nie rozstając się ze srogą naturą. Jak wełną okrywają się zdaniem zaczerpniętymi z Pisma Świętego, żeby – czując miękkość sierści – nikt nie bał się ostrych zębów”¹⁵.

15 Ibidem, s. 33.